

# Bardzo dobry na zachętę?

Droga Łodzi do tytułu Miasta Filmu UNESCO rozpoczęła się w 2016 roku, kiedy władze miasta ogłosiły chęć złożenia aplikacji. Na czele projektu stanęło raczkujące wtedy Narodowe Centrum Kultury Filmowej, którego inaugurację planowano pierwotnie na 2019 rok. Cztery lata później wciąż czekamy na jego pełne otwarcie i udostępnienie wystaw stałych.

Od początku nie brakowało optymizmu. I trudno się dziwić, bo filmowa marka Łodzi wcale nie potrzebowała stempla UNESCO. Jednak tytuł miał pomóc w rozwijaniu już funkcjonujących projektów, we wdrażaniu nowych inicjatyw i w promocji na arenie międzynarodowej. Co w oczywisty sposób wpłynęłoby także na rozwój miasta w ogóle z uwagi na inwestycje czy kwestie związane z turystyką. Przy czym otrzymanie tytułu nie wiąże się z żadną gratyfikacją finansową.

## **Łódzka aplikacja**

Łódź startowała z bardzo mocnej pozycji. Kandydat do tytułu musiał bowiem zaprezentować między innymi zaplecze infrastrukturalne i edukacyjne związane z filmem, poza tym powinien udokumentować doświadczenie w organizacji branżowych wydarzeń i imprez popularyzujących kino. Wszystko to Łódź miała. Wystarczy wymienić chociażby znaną na całym świecie Szkołę Filmową, uznany ośrodek filmoznawczy na Uniwersytecie Łódzkim, bazę firm produkcyjnych z oscarowym Opus Filmem na czele, instytucje takie jak Muzeum Kinematografii czy Wytwórnia Filmów Oświatowych, w końcu - festiwale filmowe, w tym jeden z najstarszych w mieście, czyli Forum Kina Europejskiego Cinergia i najnowszy (wtedy) Transatlantyk Jana A.P. Kaczmarka.

Rok po ogłoszeniu kandydatury przyszła decyzja - Łódź dołączyła do Sieci Miast Kreatywnych UNESCO z tytułem Miasta Filmu. Tym samym rozpoczął się czteroletni okres wdrażania w życie projektów i inicjatyw, które znalazły się w aplikacji. A po nim przyszedł czas na pierwszą ocenę wystawioną przez UNESCO i weryfikację tytułu, bo ten nie jest dany raz na zawsze. Odetchnęliśmy z ulgą. Ogólna ocena - pozytywna, a nawet bardzo dobra. Uf, bo aż strach pomyśleć o wizerunkowej klapie, gdyby tytuł nam odebrano...

*Cały tekst Agaty Gwizdały można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2023.*